

Anna Martuszevska

Horoskopy, czyli świat uporządkowany

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 2 (26), 143-152

1976

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Paradoks niekomunikatywności jest wśród nas tak wszechobecny, że nie budzi naszego sprzeciwu. Żyjemy mimo niego jak mimo spraw codziennych. Opętani obsesją znaczenia, zachowujemy się w stosunku do rzeczy niezrozumiałych jak dwie Królowe wobec małej Alicji — wmuszamy w nie znaczenia:

„— Powiedziałam tylko «jeśli»! — zaczęła błagalnie Alicja żalonym tonem. Obie Królowe spojrzały na siebie i Czerwona Królowa zauważyła wzdrygając się lekko: — Ona *powiada*, że powiedziała tylko «jeśli»...

— Ach, lecz ona powiedziała o wiele więcej! — jęknęła Biała Królowa załamując ręce. — Och, o wiele więcej!

— To prawda, sama wiesz, że powiedziałaś więcej — powiedziała Czerwona Królowa do Alicji. — Zawsze mów prawdę... pomyśl, nim zaczniesz mówić... a później zapisuj wszystko.

— Jestem pewna, że to nie miało znaczenia, które... — zaczęła Alicja, lecz Czerwona Królowa przerwała jej niecierpliwie:

— O to właśnie mam pretensję! *Powinnaś była* chcieć, żeby to miało znaczenie! Jak przypuszczasz, jaki może być pożytek z dziecka, które nie ma znaczenia? Nawet żart powinien mieć znaczenie... a mam nadzieję, że dziecko chyba jest ważniejsze niż żart”⁵.

A my — pozostawmy znaczenie znaczeniu i idźmy w ciemność.

Jerzy Kaczorowski

Horoskopy, czyli świat uporządkowany

Z pojęciem horoskopu jako wypowiedzi będącej prognozowaniem przyszłości opartym na wiedzy astrologicznej, mówiącej o potężnych wpływach ciał niebieskich na losy jednostki, wiąże się oczekiwanie powiewu metafizyki, tajemniczości i wieloznaczności. Adresat horoskopu, czyli ten jego czytelnik, który trak-

⁴ We wstępie do *Portretu nieznanego* Natalie Sarraute.

⁵ Autor ze wstydem przyznaje, że ukrył zakończenie tej rozmowy, które brzmi: „— Znajduje się ona w takim stanie umysłu — powiedziała Biała Królowa — że chce zaprzeczyć *czemuś*... ale nie wie, czemu”. Bał się bowiem, że słowa te czytelnik może odnieść do niego.

Lecz, jeśli dotyczą one rzeczywiście autora, to autor zwyciężył! Oto czytelnik rzeczywiście może się przekonać, że funkcje teatralna i demonstratywna są wśród nas.

tuje go przynajmniej trochę na serio („a może jednak coś w tym jest?...”) i spodziewa się, że być może dowie się zeń czegoś o sobie samym i swojej przyszłości, nastawiony jest na to, iż spotka tekst o charakterze proroczym, a więc w jakiś sposób uwznioślony, owiany mgłą emanowaną przez „wyższe moce”.

Ukazujące się w ostatnich latach dość często w naszej prasie horoskopy roczne (np. w „Kulisach”, „Magazynie Polskim” oraz w pismach codziennych w okresie noworocznym), miesięczne (np. w „Panoramie”, „Kulisach”), tygodniowe (np. w krakowskim „Dzienniku Polskim”), a także telefoniczne (np. w Trójmieście) i codzienne (np. w „Wieczorze Wybrzeża”), jak również horoskopy „całościowe” (tj. prognozujące charakter i cały przebieg życia człowieka urodzonego pod określonym znakiem zodiaku, np. w wydanej w 1975 r. *Księżde imion*) — uderzają tymczasem raczej swą zwykłością, mieszczeniem się w sferze realiów codzienności. Jedyne występujące jawnie sygnały związków ich z astrologią to podział bohaterów-adresatów przeprowadzony według dwunastu znaków zodiaku i przypisywanie im odrębnych losów. W znanych mi horoskopach ukazujących się w naszej prasie w końcu 1974 i w ciągu 1975 r. w jednym jedynym tylko (ogłoszonym w styczniowym numerze „Magazynu Polskiego”) pojawiają się czynniki „metafizycznej” natury, czyli planety aktywnie wkraczające w bieg ludzkiego życia (np.: „Wszystkie twoje poczynania blokował dotychczas Saturn. Gdy opuści twój znak w kwietniu — odetchniesz (...); Obietnice i pomyślnie szanse ze strony planety Venus dla ludzi urodzonych pod tym znakiem; Pod osłoną Júpitera powinno ci się udać wiele spraw w tym roku” itp.). Ale jest to zjawisko w polskich współczesnych horoskopach naprawdę wyjątkowe, charakterystyczne dla tego typu wypowiedzi siły rządzące światem nie objawiają się w nich nigdy, poza tym, tak bezpośrednio. Także i podział losów ludzkich wedle dwunastu różnych znaków zodiakalnych okazuje się często dość problematyczny, zwłaszcza w prasie codziennej, w której podobne lub identyczne wydarzenia i wskazania po kilku dniach pokazują się znowuż, w takich samych sformułowaniach, tylko skierowane do innego adresata (najczęściej chyba, zwłaszcza pod koniec tygodnia lub przed dniami popularnych imienin, pojawia się prognoza: „Czeka cię przyjemne spotkanie w gronie przyjaciół”), w przeciagu zaś 2—3 tygodni wy-czerpane zostają wszelkie możliwości i następuje powtórzenie całego cyklu, w innym tylko porządku. Zatem nie wyznaczniki typu „metafizycznego” są charakterystyczne dla polskiego dzisiejszego horoskopu, niemal bowiem nie występują w nim, okazują się też tylko formalnym, przyjętym w tego typu wypowiedzi kryterium różnicowania odbiorców i podziału jej świata przedstawionego.

Nadawca horoskopu, wpisany weń jego autor, czyli jak go określa „Panorama”: „znany «astrolog-praktyk» ze stolicy, a nie żaden fachowiec od gwiazdnych przepowiedni i wiedzy tajemnej” — po-

zostaje absolutnie anonimowy. Warto zresztą zwrócić uwagę na to charakterystyczne określenie — odzęgkuje się ono bowiem od „tajemnej wiedzy”, nakazuje nie całkiem poważne traktowanie rubryki, zarazem zaś pozostawia otwartą furtkę w stronę przypuszczenia, że „ponoć — mimo wszystko — horoskop się sprawdza” (*ibidem*), a być może nawet do takiego, że bardziej się sprawdza, gdy jest pisany przez znanego „astrologa-praktyka”, w dodatku „ze stolicy”, a więc znającego życie, doświadczonego, mającego odpowiednie znajomości itp. — niż przez kogokolwiek innego. Podobnie zresztą inne formuły („Kto chce, niech wierzy” — „Wieczór Wybrzeża”; „Prosimy horoskop traktować jako miłą rozrywkę” — gdańska prognoza telefoniczna) oczywiście nie przekonują „wierzących”, a tylko stanowią swoiste zabezpieczenie przed konsekwencjami nieudanych prognoz.

Koncepcja nadawcy horoskopu — faktycznie nie tyle astrologa, ile z jednej strony wróżbity przepowiadającego najbliższą codzienność, z drugiej zaś nauczyciela prawd społecznych i moralnych — zawarta jest w sposobie jego zwracania się do odbiorcy horoskopu. Charakterystyczne „ty” wskazuje na dystans typu prorok — wyznawca, kaznodzieja — wierny czy mistrz — uczeń, kształtując zarazem uległą, pełną pokory i posłuszeństwa postawę tego drugiego wobec pierwszego. Absolutna pewność dotycząca przyszłych wydarzeń w życiu odbiorcy idzie w parze z nie mniej absolutnymi wskazówkami postępowania na okres objęty prognozą. Te ostatnie nader często są wyrażane w kategorięczny sposób („trzeba”, „musisz”, „powinieneś”, „wystrzegaj się”, „warto” itp.). Jednak autorytet pozwalający nadawcy używać tego typu sformułowań nie zostaje ujawniony osobowo, niemal nigdy też nie następuje powoływanie się na wyższe gwiazdne moce, nakazujące określony typ postępowania. Absolutyzm ich nadawcy nie zezwala na ujawnianie żadnej motywacji jego wyroków czy rozkazów i poleceń, tkwi ona bowiem z zasady w samej naturze tego typu prognozy przyszłości, zakładającej wszak istnienie mocy, wobec których odbiorca jest bezwolny i zostaje mu tylko podporządkowanie się ich wyrokom, docierającym do niego za pośrednictwem „praktyka-astrologa”. Ten ostatni zaś najczęściej w świecie horoskopu występuje w charakterze przekazywacza nie żądań sił astralnych, a raczej sprawdzonej wiekami absolutnej wiedzy o proveniencji czysto ludzkiej. Zjawisko to jest jaskrawo widoczne w przejawiającej się w horoskopach utartej frazeologii typu przysłowiowego (np. „Czas przyniesie rozwiązanie” — horoskop dla Wagi na 27 marca 1975 r. w „Wieczorze Wybrzeża”; „Ludzie się zmieniają” — *ibidem*, dla Koziorożca na 16 marca; „Po burzy jest słońce” — *ibidem*, dla Raka na 10 czerwca). Nie bez znaczenia jest tu nie tylko laickość tego typu wiedzy, ale jej niepodważalność, spowodowana jej istnieniem w społecznej świadomości wielu pokoleń.

Charakterystyczna dla prorocstw i wszelkiego typu wróżb wieloznaczność, pozwalająca wypowiedzi tego typu interpretować wielorako, a tym samym rozszerzająca sferę ich sprawdzalności — w polskim współczesnym horoskopie niemalże przestaje istnieć. Łącznie z prawie całkowitą likwidacją sygnałów, mówiących o gwiazdnych mocach i zależności losów ludzkich od ich ingerencji, następuje także zanik niejasności i tajemniczości wypowiedzi. Szczególnie pozbawione wieloznaczności oraz odnoszące się do zwykłych wydarzeń życia ludzkiego — i to dodajmy, w naszej codzienności prawdopodobnych — są horoskopy prognozujące jeden dzień tygodnia. Przytoczmy przykładowo część tekstu takiego horoskopu z „Wieczoru Wybrzeża” na 1 czerwca 1975 r.:

Baran (21 III — 20 IV). Nie bierz sobie do serca plotek, które do Ciebie docierają. Ludzie pomówią i przestaną.

Byk (21 IV — 21 V). Twoje zmartwienie ma charakter przejściowy. Przed Tobą wiele miłych wrażeń.

Bliźnięta (22 V — 21 VI). Czyjeś odwiedziny zaskoczą Cię, ale i bardzo ucieszą.

Rak (22 VI — 22 VII). Obecne doświadczenia mają jedną zaletę: wzbogacają Twoją wiedzę o życiu.

Lew (23 VII — 22 VIII). Staraj się panować nad nerwami. Zbyt łatwo dajesz się wyprowadzić z równowagi.

Panna (23 VIII — 22 IX). Wydarzenie najbliższych dni dostarczy Ci zasłużonej satysfakcji.

Obracamy się tu nie tylko w kręgu spraw zwykłych, ale właśnie — nader prawdopodobnych. Jakieś odwiedziny. Zmartwienie i plotki. Bliżej nie określone doświadczenia i wydarzenia. Wreszcie jakieś powody do „unoszenia się nerwami” — choć mowa tu o efekcie, nie jego przyczynach. Nie są to wszystko zjawiska tajemnicze ani wieloznaczne. Ich zakres znaczeniowy nie został jednak często podporządkowany konkretnym, jest maksymalnie ogólny, nie sprecyzowany, tak by obejmować mógł bardzo wiele rozmaitych spraw. Wydarzeniem czy doświadczeniem w życiu może być przecież absolutnie wszystko.

W horoskopach obejmujących większy okres (miesiąc czy rok, a nawet także w tygodniowych) zakres znaczeniowy słów jest również ujmowany szeroko, prognozowane są nader często bliżej nie sprecyzowane sukcesy, dobre szanse czy zmiany. Uzyskiwanie prawdopodobieństwa życiowego, a tym samym gwarantowanie przynajmniej częściowej sprawdzalności horoskopu, tej właśnie, która nawet sceptycznego czytelnika prowadzi do stwierdzenia, że „coś jednak w tym jest” — stwarzane jest tutaj również przy pomocy swoistego „wszystkoizmu”. Polega on na umieszczaniu w przepowiedni wydarzeń rozmaitego typu: osiągnięć zawodowych i urlopowych, nowych przyjaźni oraz przeżyć miłosnych, nieco trudności (zawsze jednak do przewyciężenia). Przyjrzyjmy się fragmentowi horoskopu z „Kulis” dla Koziorożca na rok 1975:

„(...) Rok będzie ważny, podejmiesz wiele nowych spraw — szansa będzie ci sprzyjać zwłaszcza w drugiej połowie roku. W pierwszej będziesz miał bardzo pracowity i ruchliwy tryb życia; mnóstwo ludzi nowych, rozmów ważnych, spotkań, projektów — a więc i napięć nie braknie — zwłaszcza w czerwcu. Jednak niektóre osoby spod tego znaku — zwłaszcza kobiety, ale nie tylko — wbrew swoim ambitnym planom dojdą do wniosku, że najważniejsza jest sfera uczuć i doznań, od których dotąd stroniły (...). Bardziej ożywione życie towarzyskie, dbałość o rozrywki, o swój wygląd, podróże, różne imprezy (...) teraz będą cię absorbować i cieszyć. (...) Ster spraw domowych i różne istotne decyzje będą w twoim ręku i od ciebie będzie zależała pomyślność kogoś bliskiego. To ci pozwoli zapomnieć nawet o różnych dolegliwościach zdrowotnych. (...) Ten rok przyniesie wiele szans w kontaktach międzyludzkich, przyjaźniach (nieraz decydujących). (...) Lato może przynieść sukces i podróże niezwykle, a także spotkania bardzo interesujące i decydujące dla ciebie. Jesień przyniesie ci szczęście w grze lub jakiś zysk niespodziewany”.

Charakterystyczne dla tej prognozy jest z jednej strony nagromadzenie zdarzeń z różnych dziedzin życia (sprawy zawodowe, życie rodzinne i uczuciowe) oraz z drugiej — wskazanie na możliwość istnienia jaśniejszych (sukcesy) oraz ciemniejszych (dolegliwości zdrowotne, napięcia) oblicz tego życia, przy czym te pierwsze zdecydowanie dominują. Ten wszechkoizm, dążenie do objęcia prognozą maksymalnie wielu dziedzin ludzkiego istnienia, widoczny jest także w horoskopach mniej obszernych, gdzie przybiera formy bardziej bezpośrednie, stając się wreszcie aforystycznym uogólnieniem na temat natury życia:

„Raz na wozie, raz pod wozem, tak toczy się świat. Wkrótce będzie lepiej (...)” (horoskop dla Raka na 7 czerwca 1975 r., „Wieczór Wybrzeża”). „Po klęskach będą sukcesy i to już wkrótce” (horoskop dla Koziorożca na 11 marca 1975 r., „Wieczór Wybrzeża”).

Zróznicowanie okresu czasu, do którego się odnosi horoskop, rzuca więc w pewnym stopniu na jego charakter. Im ten okres jest dłuższy, tym prognoza bywa obszerniejsza, obejmuje też więcej zdarzeń różnego typu, przewidując także do pewnego stopnia ich układ w czasie i kolejność. Pojawia się więc wiele funkcjonujących obiektywnie miar i przedziałów czasowych. Dla horoskopów rocznych będą to przeważnie pory roku, kwartały i poszczególne miesiące oraz urlop. Dla miesięcznych — tygodnie i dekady, pierwsza i druga połowa miesiąca. Dla tygodniowych — poszczególne dni, połowy tygodnia, jego początek i koniec. Polskie horoskopy codzienne natomiast nie posługują się już dalszymi przedziałami czasowymi. Ów podział czasu na dni, tygodnie czy miesiące, według wyznaczników kalendarzowych, nie jest jednak ani jedyny, ani najważniejszy. Obok niego bowiem, często też w oparciu oń, pojawia się czas ujmowany w kategoriach odmiennych, wartościujących. W rocz-

nym horoskopie „Kulis” na rok 1975 występują np. następujące epitety służące do waloryzacji czasu: rok pomyślny (kilka razy), dobry, w sumie nienajgorszy, ważny, ożywiony, ruchliwy, nie bez komplikacji („finansowo rok nie bez komplikacji”); część roku najlepsza („najlepszy okres dla...”), najważniejsza („najważniejsze miesiące dla zakochanych”), udana („urlop udany”, „miesiąc udany”), interesująca („grudzień może być szczególnie interesujący”), atrakcyjna („lato dość atrakcyjne”), burzliwa („pierwszy kwartał burzliwy”), męcząca, monotonna, skomplikowana („pierwszy kwartał może być skomplikowany”), nie najłatwiejsza, bardzo interesująca, choć niełatwa. Te wszystkie kategorie wartościujące okazują się bardzo istotne, one to bowiem „ustawiają” pozostałe jednostki czasowe. Określenie jakiegoś odcinka czasowego jako dobrego czy złego, pomyślnego lub nie, wskazanie w nim dalszych „najlepszych” części — okazuje się być podstawową sprawą dla koncepcji czasu w horoskopie. Jego rola bowiem, jak każdej wróżby, polega przecież przede wszystkim na wskazaniu czasu uprzywilejowanego, w pewnym sensie świętego, nadającego się do ważnych przedsięwzięć. I horoskop właśnie to czyni, charakteryzując cały omawiany okres pod względem jego pomyślności i wskazując w nim odcinki szczególnie uprzywilejowane pod kątem określonych zamiarów.

Przestrzeń świata przedstawionego w horoskopie nie jest tak jednoznacznie wartościowana. Została za to dość rygorystycznie uporządkowana, podzielona jest bowiem na trzy podstawowe strefy, obejmujące trzy dziedziny życia. Pierwsza z nich to dom, z którym związane jest życie rodzinne. Druga, zjawiająca się równie często — zakład pracy, do którego należą sprawy zawodowe. Trzecia — występująca przynajmniej tak samo często, ale nie skonkretyzowana tak niedwuznacznie jak tamte — to sfera życia osobistego, które we współczesnych polskich horoskopach jawi się niezależnie od spraw rodziny i pracy. Jest to obszar, na którym rozgrywają się sprawy sercowe, być może w dużej mierze powiązany miejscem z owymi „udanymi spotkaniami towarzyskimi”, tak często pojawiającymi się w horoskopach jednodniowych. Ten interesujący podział stosowany jest dość konsekwentnie, wartościowanie zaś poszczególnych typów przestrzeni i płaszczyzn życia nie jest na ogół zróżnicowane, przemijające kłopoty i końcowe sukcesy dotyczą wszystkich trzech.

Z tym układem płaszczyzn życia wiąże się galeria postaci horoskopu. W kręgu zawodowym jawią się koledzy (często zawistni), przyjaciele, z rzadka występuje szef. Z kręgu rodzinnego częściej wymieniane są dzieci, czasem współmałżonek. Ze sferą spraw sercowych związany jest natomiast podział najbardziej dla horoskopu charakterystyczny, podział wartościujący, który zresztą do pewnego stopnia może obejmować także postacie z pozostałych sfer. Występuje w nim z jednej strony osoba bliska (czasem — najbliższa), z drugiej zaś — pozostałe. Jest to zarazem wskazanie, na które z wymienionych osób może liczyć odbiorca prognozy. W niektórych

typach horoskopów (np. w miesięcznych, drukowanych w „Panoramie”) osoby sprzyjające odbiorcy spod określonego znaku zodiaku są wskazane, swoiście ukonkretnione przez powiązanie ich także z odpowiednim znakiem zodiakalnym. Na przykład wedle tej prognozy w czerwcu 1975 r. dla Barana *szczęśliwe* są Bliźnięta i Wodnik, dla Byka *sympatyczne* — Rak i Ryby, dla Raka *przychylne* — Byk i Skorpion, dla Panny *ważne* — Wodnik i Strzelec itd. Zadaniem wróżby jest bowiem także wskazanie na osoby „sprzyjające” i pozostałe, a powinno się ono dokonać przy udziale sił wyższych — jeśli nie poprzez bezpośredni sygnał układu planet, to przynajmniej przez miejsce postaci w systemie zodiakalnym. Charakterystyczne jednak, że tylko w niektórych horoskopach takie wartościowanie występuje — w cytowanych wyżej przede wszystkim w miesięcznych i rocznych, nigdy natomiast w codziennych. Wartościowanie postaci według znaków zodiaku nie stanowi bowiem koniecznej cechy współczesnego polskiego horoskopu.

Nieodłączną jego cechą jest natomiast funkcja perswazyjna. Pojawia się ona we wszelkiego typu horoskopach, najbardziej rzucając się w oczy w codziennych. Odbiorca prognozy nie jest przy tym nawet przestrzegany o naturze grożącego mu niebezpieczeństwa, a tylko nakłaniany do pewnego typu działań poprzez skierowanie w jego stronę całej serii nakazów i zakazów (tych ostatnich jest zresztą daleko mniej). Udzielane są one wspomnianym już kategorię tonem, czasem tylko łagodnym przez stosowanie poleceń czy używanie zwrotów oceniających daną czynność („warto zbadać”, „dobrze byłoby...”). „Warto” też chyba przyjrzeć się kierunkowi proponowanych poczynań i wiążącym się z nimi cnotom. Oto przykładowo kilkanaście poleceń wybranych z horoskopów drukowanych od marca do czerwca 1975 r. w „Wieczorze Wybrzeża”:

- Zbyt się poddajesz wpływowi. Licz głównie na siebie.
- Zbyt łatwo ulegasz panice. Rób spokojnie, co do Ciebie należy, a rezultaty same przyjdą.
- Trochę zaniedbujesz ostatnio sprawy zawodowe, a w nich jest Twoja szansa.
- Nie martw się, że przegrywasz drobne potyczki. Czas pracuje dla Ciebie.
- Trzeba podreperować stan swoich nerwów. Nie zaszkodzi trochę relaksu i rozrywk...
- Zbyt łatwo ulegasz emocjom, podczas gdy należy odwołać się do zdrowego rozsądku.
- Zbyt łatwo się angażujesz. Najpierw pomyśl czy warto.
- Mały konflikt domowy zażegnasz z łatwością, idąc na kompromis.
- Nie rozpamiętuj przeszłości, a z całą energią weź się do tego, co niesie dzień bieżący.
- Zbyt wiele uwagi poświęcasz sprawom, których bieg od Ciebie nie zależy. Zajmij uwagę tym, co zależy wyłącznie od Ciebie.
- Więcej umiaru.

W tych wskazaniach, poleceniach i pouczeniach poza nakazującym tonem ich nadawcy i jego absolutną wiedzą o świecie uderza jeszcze kilka spraw. Pierwszą z nich jest rejestr narzucanych cnót. Na czoło ich wybija się umiar i zdrowy rozsądek. Odbiorca horoskopu powinien systematycznie poświęcać się obowiązkom zawodowym i robić to, co do niego należy. Liczyć ma tylko na siebie. Iść na kompromisy. Czasem mu nie zaszkodzi trochę relaksu i rozrywki. Nie są jednak polecane emocje ani zbyt zaangażowanie się w cokolwiek. Niekiedy (bardzo rzadko!) powinien on zastanowić się nad sobą, ale już rozpamiętywanie przeszłości nie należy do czynności doradczych. Nie jest też bynajmniej zalecane myślenie ani jakiegokolwiek zajmowanie się sprawami szerszymi, „których bieg nie zależy” od jednostki. Dominują więc cnoty mieszczańskie — indywidualna solidna praca w imię swoje i własnej rodziny, umiarkowanie w działaniu, niewychylanie nosa poza własne podwórko... Wartości intelektualne ani nawet emocjonalne nie są cenione. Natomiast uznaniem cieszy się życie spokojne, we własnym kółku, w którym jednostka może jednak liczyć tylko na siebie.

Drugą uderzającą sprawą jest optymizm, charakterystyczny zresztą nie tylko dla wypowiedzi typu nakazującego czy polecającego, a typowy dla wszelkich rodzajów polskich horoskopów i sposobów ich kształtowania. Już przytoczone uprzednio wartościowanie odinków czasowych zastanawiało ze względu na dominację określić pozytywnych nad negatywnymi. Dużo więcej okresów okazuje się w horoskopach tych pomyślnymi i dobrymi niż niesprzyjającymi. Jedynie pewne części większych jednostek czasowych bywają określane jako „przemijająco trudne” czy „niepomyślne”. Stąd daleko więcej epitetów pejoratywnych przy określaniu części roku niż przy charakterystyce jego całości i jest to zjawisko dające się zauważyć we wszystkich horoskopach. Podobnie dzieje się z „fabułą” tego typu wypowiedzi. „Akcja” zawsze kończy się sukcesem, odpowiednio poczynania są przedstawione jako w perspektywie skuteczne, przeszkody — do pokonania. Spośród prorokowanych zdarzeń niemal 50% zostaje ujęte jako dodatnie (z pozostałych — ok. 40% nie jest bezpośrednio waloryzowane, ok. 10% zaś tylko ma charakter negatywny). Na przykład w horoskopie „Wieczoru Wybrzeża” na 15 marca 1975 r. pojawiają się następujące określenia o charakterze pozytywnym, ujmujące nader optymistycznie najbliższą przyszłość: radosna nowina, dobry nastrój, sprawy zostaną rozwiązane pomyślnie, ciekawa propozycja, interesujące perspektywy, spotkanie towarzyskie w dużym i sympatycznym gronie, przeżycia ciekawe pod każdym względem. Nawet „poważne zamiary”, które ktoś ma względem Bliźniąt, mają charakter optymistyczny, wiązać się bowiem mogą ze sprawami małżeństwa. Jedyne pejoratywne określenia występujące tego dnia to „trochę uciążliwa sprawa” i „problemy konfliktowe”, których wyjaśnienie ma jednak zależeć

od adresata wypowiedzi. Nic też dziwnego, że prognoza na ów dzień dla Ryb (ostatnia zresztą w szeregu, co też nie jest bez znaczenia) brzmi następująco: „Po dniach napięcia idą dni pogodne”.

Optymizm jest także widoczny w prognozach długoterminowych (z zasady bardziej, jak już wspominałam, wszystkich) i to nawet w takich, w których wytyczne motywowane są przez wyznaczniki pozaziemskie (ma on tutaj też „planetarne” uzasadnienie). Oto horoskop „Magazynu Polskiego” dla Ryb na rok 1975:

„Pod osłoną Júpitera powinno ci się udać wiele spraw w tym roku. Przyjaźń, sympatia, a może i coś więcej w sprawach osobistych. Powodzenie materialne, sukcesy towarzyskie — i w pracy, i w zamiarach. Nastąpi okres stabilizacji, nagrodzona będzie twoja pracowitość, solidność i uczciwość. Koniec roku przyniesie nieco jesiennych zawieruch, które jednak szybko miną i znów nastąpi pogoda i dopływ nowych sił”.

Świat przedstawiony w polskich współczesnych horoskopach jest bowiem uporządkowany nie tylko w ten sposób, że adresaci i pozostali ludzie zostali podzieleni na dwanaście grup wedle znaków zodiaku, ani też nie tylko dlatego, że został rozczłonkowany na trzy sfery: spraw zawodowych, rodzinnych i osobistych. Istotę jego uporządkowania stanowi to, że jest on rządony przez stale działające w jego obrębie prawa. Zmierzają one do tego, że każda cnota — jak w cytowanym ostatnio horoskopie: pracowitość, solidność i uczciwość — zostaje nagrodzona. Każdy wysiłek, zwłaszcza w kręgu spraw zawodowych, ale nie tylko tu — uwieńczony sukcesem. Jest to świat zbudowany na zasadzie absolutnej sprawiedliwości. „Jeżeli chcesz utrzymać pochlebnią opinię, musisz się wykazać większym zaangażowaniem w pracę” — powiada prognoza „Wieczoru Wybrzeża” dla Skorpiona na 11 marca br. „Będą powody do zadowolenia pod warunkiem konsekwencji w dalszym postępowaniu” — mówi ta sama prognoza dla Byka na 15 maja. Porządek horoskopowego świata jest bowiem niewzruszony i zawsze w nim występuje mniej lub bardziej bezpośrednio zauważalne owo „jeżeli”. Tkwi ono w założeniu wszelkich rad i perswazji nakazujących pewien typ społecznego postępowania jednostki, z sukcesem jako nagrodą. Perswazja owa polega zresztą nie tylko na wpajaniu pewnego typu ogólnych cnót o charakterze mieszczańskim, ale także dotyczy często spraw konkretnych, mniej lub bardziej drobnych, jak np. odwiedzin u lekarza czy ostrożności na drogach. W tych ostatnich wypadkach nagrodę zastępuje samo uniknięcie potencjalnego zła, na ogół jednak, jak już mówiłam, nagrodą za polecany typ postępowania będzie życiowy sukces. Świat horoskopowy jest bowiem uporządkowany optymistycznie. Jest to najlepszy ze światów. Pozbawiony nie tylko śmierci i groźnych chorób, ale także wszelkiego wysiłku umysłowego, wahań i wątpliwości. Człowiekowi umiarkowanemu, pracującemu skrzętnie w swym własnym ogródku, dzieje

się w nim wspaniale i jak powiada czerwcowy horoskop dla Barana — „obecne twoje poczynania spotkają się z uznaniem osób, na których ci zależy”. W świecie horoskopu jest to gwarantowane.

Anna Martuszevska

O semiotyce niesemiotycznie (uwagi na marginesie *Semiotyki kultury*)

Kiedy na początku naszego wieku oznajmiono istnienie obszaru wypełnionego krajobrazami semiotycznymi, nie przypuszczano zapewne, że stanie się on ziemią obiecaną dwudziestowiecznej humanistyki. Wkrótce jednak krainę tę zapełnili przedstawiciele różnych naukowych nacji. Spełniło się przekonanie B. Malinowskiego, który pisał: „sądzę, że w przyszłości językoznawstwo, zwłaszcza zajmujące się znaczeniową stroną języka, powiąże studia językowe z całością kultury”. Jednakże zyczliwi obserwatorzy kolejnych wypraw z pewnym zdziwieniem nasłuchiwali wieści nadchodzących z terenów oczywistej semiotyczności. Już to bowiem okazywało się, że każda wyprawa semiotycznej inkorporacji docierała do terenów nie całkiem z sobą identycznych, już to, że granice owych terytoriów i ich istnienie nie dla każdego są zupełnie jasne. Niepewność budziło także i to, że semiotycy w jednym stojąc domku, tak jaskrawo różnią się koncepcjami zabudowania jego wnętrza.

Zbiór artykułów zatytułowanych *Semiotyka kultury*¹ reprezentuje koncepcje badań semiotycznych odmiennych nieco od prac włoskich czy francuskich, z jakimi mógł zetknąć się czytelnik polski, choć wszystkie one przyznają się do podobnej tradycji. Niezwykle zróżnicowane rozprawy semiotyków radzieckich łączy wyraźne dążenie do wypracowania własnej metodologii badań różnych obszarów kultury, do sformułowania elementarnych kategorii analitycznych i reguł ich badawczej stosowalności. Choć ambicją autorów wydania polskiego jest prezentacja dorobku właśnie jednej szkoły — mówiąc umownie — metodologicznej, to czytelnik nieuchronnie musi natknąć się na odrębność języków teoretycznych i zróżnicowanie problematyki przedmiotowej. Trudność mówienia o całości tej książki polega m. in. na tak wielkim rozrzucie tematycznym. Jednakże może to ułatwić dyskusję, jako że *Semiotyka kultury* adresowana jest do odbiorców o bardzo odmiennych specjalnościach.

¹ *Semiotyka kultury*. Wybór i opracowanie tekstów E. Janus, M. R. Mayenowa. Warszawa 1975 PIW, ss. 489. Biblioteka Myśli Współczesnej.